Nr 181. Kraków, Czwartek 10 Sierpnia 1899. Rocznik XVIII.

NOWA
REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczetowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 9 sierpnia.

Bardzo rozsądny głos podnosi *Kölniche Volks-Ztg.* przeciwko germanizacyjnej, antipolskiej polityce Prus. Za asumpt do tego wystąpienia posłużyły dziennikowi niemieckiemu sprawozdania z ruchu studenckiego na uniwersytetach w Niemczech. Wykazują one, jak szybko wzrasta liczba studentów z Alzacyi i Lotaryngii, którzy zapisują się na studya w uniwersytetach niemieckich. Zarówno ten fakt, jak wiele innych znamiennych objawów stwierdza, że germanizacya postępuje niepowstrzymanie na zachodnich, francuskich kresach Rzeszy niemieckiej. Od roku 1815, kiedy i w krajach nadreńskich panował jeszcze duch francuski i francuski język, fraucuzczyzna stale cofa się w całych zachodnich Niemczech.

Być może, że w twierdzeniu tem jest cokolwiek przesady, w każdym razie faktem jest niezaprzeczonym, a wielce charakterystycznym, że duch niemiecki o wiele skuteczniej walczy z francuzczyzną, aniżeli z polonizmem. Z jednej strony lud polski, spętany i skrępowany, w prawach swych pokrzywdzony i przez wrogów za cywilizacyjnie niższy uznany, — z drugiej zaś prastara cywilizacya francuska, mająca urok w oczach świata całego. Językiem polskim pomiatają Niemcy, a francuskiego uczą się, jako niezbędnego przedmiotu ogólnego wykształcenia. A jednak żywioł francuski w Alzacyi i Lotaryngii w znacznej mierze ulega kulturze niemieckiej, podczas gdy narodowa indywidualność polska wychodzi zwycięsko z walki w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich!

Ciekawy ten fakt przedstawia wdzięczny temat do badań dla dziejopisów i socyologów. Możnaby twierdzić, że przyczyna tego zjawiska leży w fizycznej sile słowiańszczyzny w porównaniu z degeneracyą romanizmu, — w świeżości rasy słowiańskiej w porównaniu z przerafinowaną kulturą zachodu. Faktem jest, że pod względem płodności fizycznej Francuzi zajmują w Europie ostatnie miejsce, a Polaków prześcignęli w pierwszeństwie tylko Irlandczycy.

Czynnik ten ma niezaprzeczenie pierwszorzędne znaczenie. Atoli nie mniej ważną, a bezpośrednio działającą przyczyną jest także ucisk pruski, zawziętość i teroryzm walki wynaradawiającej, która podtrzymuje energię uciśnionych, zdwaja ich czujność narodową i udziesięciokrotnia odporność polskiego żywiołu.

Słusznie więc katolicki organ koloński zdumiewa się nad środkami, jakie zalecają przeciwko polonizmowi namiętności hakatystyczne i biurokratyczny nierozum. Dopóki policya nie zdoła zakazać urodzeń polskich dzieci, dopóty biurokracya pruska daremnie walczyć będzie z żywiołem polskim, zwłaszcza że w walce tej, tak samo, jak w walce z katolicyzmem i socyalną demokracyą, zapomina o tej starej prawdzie dziejowej, że wszelki ucisk wywołuje opór. — „Polacy — powiada *Köln. Volks-Ztg* — chorowali zawsze na niezgodę, i niezgoda właśnie zniszczyła ich państwo; dopiero obręcz prześladowania skupiła ich, tak że teraz zdolni są oprzeć się wszelkim zakusom germanizacyi. Gdyby Prusy nie były uciskały tak dalece żywiołu polskiego, byłyby niewątpliwie zaszły z Polakami znacznie dalej“.

Największą śmiesznością jest to, że hakatyści swego niepowodzenia nie przypisują własnemu szaleństwu, lecz opozycyi tych umiarkowańszych i rozsądniejszych Niemców, którzy im zwracają uwagę na ich błędy. A błędy te popełniają na każdym kroku. *Köln. Volks-Ztg* wytyka im błąd najświeższy, jaki popełnili w sprawie języka polskiego na wiecu katolickim w Nisie. Hakatyści chcieli usunąć zupełnie język polski z obrad tego wiecu, co wywołało tylko oburzenie w prasie polskiej i pośród polskiej ludności i skompromitowało katolików niemieckich, a byłoby z pewnością przyniosło dotkliwą szkodę samemu wiecowi, gdyby komitet lokalny nie był się oparł nawoływaniom hakatystów.

„Wprawdzie Nisa — powiada *Köln. Volks-Ztg* — jest miastem niemieckiem, ale główną dziedzinę, z której rekrutuje się uczestników na to zebranie, stanowi kraj Górnośląski, gdzie znaczna większość ludności mówi po polsku. Zbyteczne są dalsze wywody, że każda mowa, która ma działać *ad hominem*, musi być głoszoną w języku ojczystym, i zasada ta musi być miarodawczą dla wiecu, który przecież nie może i nie powinien gwoli hakatystom prowadzić pobocznie propagandy germanizatorskiej“.

W końcu organ koloński bardzo trafnie potępia szowinistów niemieckich i wszystkich apostołów polityki germanizatorskiej za moralną krzywdę, jaką wyrządzają Niemcom za granicą. „Gdy mieszkamy w takim szklanym domu — pisze *Kölnische Volks-Ztg.*, — mamy występować przed całym światem w obronie żywiołu niemieckiego w Ameryce, na Węgrzech i w prowincyach bałtyckich i mamy żądać, aby tam językowi niemieckiemu przyznano jego prawa! Wszyscy, do których zwrócimy się z tem żądaniem, po prostu wyśmieją nas i wyszydzą, wskazując na Polaków, mieszkających w obrębie państwa pruskiego. Obce rządy mogą nam nawet odpowiedzieć szyderczo, że wzięły sobie Prusy za wzór! A podczas gdy my uciskamy Polaków, Madziarzy Niemców, w Rosyi tymczasem — „parytetycznie“ w złem znaczeniu tego wyrazu — maltretuje się równocześnie Polaków i Niemców!“

Zaprawdę, rzadko w prasie niemieckiej odzywają się tak rozsądne i tak przekonywujące głosy. Pisma hakatystyczne nie miały nic do odpowiedzenia na te trafne argumenty, jeno nazwały *Koelnische Volks-Ztg* „polskiem pismem nad Renem“. Szydercza ta odpowiedź najlepiej dowodzi, że argumenty trafiły w sedno i że hakatyzm bezsilnym jest przeciwko dowodom zdrowego rozsądku. Umiarkowane dzienniki niemieckie równie bezskutecznie z nim walczą, jak prof. Delbrück, który przecież posiada więcej powagi od pp. Wagnerów i innych adwokatów hakatyzmu. Hakatyzm wyczerpie się własną swą nienawiścią i niedorzecznością!

W obronie prawa narodów.

Przed kilku dniami podaliśmy w korespondencyi z Chrystyanii treść wniosku, postawionego przez dra Karola Lewakowskiego, a który to wniosek uchwaliła konferencya znakomita większością. Uzasadniając swój projekt, wypowiedział dr. Lewakowski następującą, pełną głębszych myśli mowę:

Szanowni Koledzy!

Zawarte w motywach mojego wniosku twierdzenie, iż zachodzi brak prawa międzynarodowego, nie miało na celu zaprzeczenia egzystencyi tego prawa w nauce. Nie da się też istotnie zaprzeczyć, że istnieje w materyi tej cała biblioteka dzieł natury publicystycznej i czysto naukowej; stosownie do obranego punktu widzenia zestawione są tam na czele mniej lub więcej dokładne teorye i doktryny, odnoszące się do prawa międzynarodowego, w których przez długi czas widzimy powikłane ze sobą to, co być powinno, z tem, co ogólnie uznano za dobre i praktykowano w prawnie uporządkowanych państwach, aż do chwili obecnej.

Lecz wszystkie te kompilacye, oparte na zwyczajach przedawnionych i pozbawionych treści, są w innym względzie pełne niedokładności i braków, mają charakter wyłącznie subjektywny i nie mogą uchodzić w naszej dobie za istotny kodeks stosunków międzynarodowych, a tem samem międzypaństwowych. — Nie będąc wynikiem porozumienia rządów, są one zresztą pozbawione wszelkiej powagi; forma jest dowolna i interpretowana wedle widzimisię od wypadku do wypadku. Słowem, nie istnieje ogólnie uznane i obowiązujące prawo międzynarodowe; bo jeżeli państwa i wielkie mocarstwa stosują się niekiedy do pewnych tradycyą uświęconych zwyczajów co do wojny, reprezentacyi państwowej i traktatów politycznych, to prze ich do tego konieczność normowania międzynarodowych stosunków państwowych. Nigdy wszelako nie zajmowano się kwestyą nadania prawnie obowiązującego charakteru owym chwiejnym zasadom, przyjętym w rozmaitych dziełach o prawie międzynarodowem.

Zachowanie się każdego mocarstwa w danym specyalnym wypadku zawsze było zależnem od siły lub słabości przeciwnika; środki stosowały się zawsze do celów zamierzonych i to w sposób sztuczny, opierający się rzekomo na prawie międzynarodowem, dowolnie interpretowanem. Łatwo to wszystko zrozumieć, wziąwszy pod uwagę powolność, z jaką się rozwijała idea humanitarna i jej tak słaby dotychczas wpływ na społeczeństwa ludzkie.

Wiemy o tem, że prawo międzynarodowe, na podstawie maksymy: *ubi societas ibi ius est,* bierze swój początek z zasady, jako nie może istnieć żadna trwała asocyacya bez praw i zobowiązań wzajemnych.

Owóż przez ciąg stuleci nie przestrzegano praw człowieka; uznawano tylko prawa książąt, królów, imperatorów, a stąd wynikało, że każde państwo dla siebie tylko reprezentowało związek społeczny. Naukowe prawo międzynarodowe nie mogło przeto za upoważnioną do wykonywania praw owych, inną osobę prawną poczytywać, jak tylko właśnie państwo, reprezentowane przez swego władcę.

Lecz cywilizacya postępowała, ludy się oświecały, a sposób pojmowania misyi człowieczeństwa przeistoczył się z gruntu. Okoliczność, iż Francya pierwsza stworzyła prawa człowieka w czasie wielkiej rewolucyi, stanowi jej sławę i stawia ją na czele narodów. Odtąd zapasy o tryumf tej wielkiej zasady, trwają bez ustanku.

W jakiż to sposób przyszły do skutku wielkie aglomeraty polityczne, stanowiące państwa dzisiejsze. Z wyjątkiem Ameryki, powstały one drogą podbojów albo małżeństw pomiędzy dynastyami, słowem drogą środków, nie odpowiadających już więcej żywym dążnościom ludów. A w czemże polegają te dążności? Oto w takiem zespoleniu, iżby się módz poczytywać za członków jednej i tej samej rodziny. I czyż można zaprzeczyć doniosłości tej tendencyi? Czyż wypadki doby ostatnie nie zdradzają jej mocy nieprzezwyciężonej? Dlaczego Wy właśnie zebraliście się w tym kole? Zjawiliście się tu w charakterze swym jako członkowie parlamentów państw rozmaitych, lecz od państw tych nie macie żadnego mandatu. Posłannictwo, jakieście włożyli na się, urzeczywistniacie przez wzajemną wymianę myśli narodów, podczas kiedy państwa, których obywatelami jesteście, z ich władzami na czele, porozumiewają się zapomocą ambasad, not dyplomatycznych i oficyalnych konferencyj, organizowanych jak n. p. ostatnia w Hadze. I ja, który zabieram tu głos jako były członek parlamentu austryackiego, nie zwracam się do Was w imieniu dziewiętnastu narodowości zamieszkujących Austryę, lecz w imieniu dwudziestu milionów Polaków, stanowiących jeden i ten sam naród, władających jedną i tą samą mową i posiadających własną odwieczną kulturę, mimo tego, iż są wbrew swojej woli rozdzieleni między trzy odrębne państwa. A czyż konieczna to dla ludu mającego język wydoskonalony, cywilizacyę wiekową, odrębną od innych narodów kulturę i różne od nich obyczaje, dla ludu wreszcie, który wciąż nieprzepartej służy idei złączenia się i stworzenia spójni narodowej wśród wielkiej rodziny narodów?

Narody są więc czemś innem, niż państwa.

A czemże są prawa tych narodów w ich wzajemnych stosunkach do siebie, jeżeli nie prawami człowieka wobec społeczeństwa?

Dlaczegóżby narody jako takie, nie miały tworzyć dla siebie takich osobowych związków społecznych? Skoro należy uznawać prawa ludzi, dlaczegóż nie uznawać praw i obowiązków, jakie każdy naród jako taki, powinien poczytywać za świętości swoje i innych narodów? Pewną jest rzeczą, iż instynkt zachowawczy, który każe człowiekowi utrzymywać rodzinę i ziemię ojczystą i zaspakajać potrzeby egzystencyi, zniewala również każdy naród do współzawodnictwa z innymi narodami celem, zaspokojenia potrzeb materyalnych. Im większe są potrzeby, tem silniejsze i potężniejsze są narody i tem skłonniejsze do nadużywania swej przemocy. Lecz człowiekowi nie wolno zapominać, że ziemia, którą otrzymał z rąk Stwórcy, otwartą jest dla całego narodu ludzkiego, a nie wyłącznie dla narodów wielkich. Narody zaś wielkie niech nie zapominają, że jeśli słowo „cywilizacya“ nie ma być odarte ze wszelkiego znaczenia, to stosunki międzynarodowe nie powinny się opierać wyłącznie na potrzebach materyalnych, lecz mają także obejmować konto ich potrzeb moralnych.

Podobnie jak w państwie konieczność asocyacyi obywatelskiej i politycznej domaga się kodeksu normującego prawa i obowiązki indywiduów względem siebie i względem państwa, taksamo i w związku narodów, który się zowie ludzkością, zachodzi potrzeba kodeksu, normującego prawa i obowiązki narodów względem siebie i ludzkości. I dlaczegóż miałoby być inaczej? Czyż prawa międzynarodowego nie stworzyły właśnie względy na stosunki pomiędzy narodami?

Wieczyste zakony sprawiedliwości domagają się we wszystkich państwach cywilizowanych przywrócenia napowrót porządku, ile go razy obali niesprawiedliwość. Wszelka realna, absolutna negacya pierwotnych praw człowieka, wszelkie zamachy ogólnej, czy specyalnej natury, skierowane przeciw indywiduom lub przeciw danej klasie, są pogwałceniem praw człowieka, skoro tylko zamanifestowały się jakowąś akcyą wrogą.

A czyż to jest rzeczą inną, jeżeli gwałtów podobnych dopuszczają się państwa, albo narody względem narodów?! Wszelkie ataki, skierowane bez motywów legalnych przez jeden naród przeciw prawom drugiego narodu, mianowicie wszystkie zamachy na wolność, honor i własność narodową, są aktami zbrodniczemi, niedozwolonemi, które powinny znaleść w kodeksie międzynarodowym miano właściwe, chociażby nie było stróża, którzyby tamował krzywdy i czuwał nad wykonaniem paragrafów. Tylko stworzenie takiego kodeksu, jego proklamacya przez grono ochotników wszystkich parlamentów i szczera przez nas wszystkich propaganda, byłaby reakcyą wobec występnych intryg państw i narodów. Kodeks taki służyłby wielkiej sprawie, której Wy bronicie, szlachetnej sprawie powszechnego pokoju, miłości i braterstwa wśród narodów.

Zapewne, że nie jest naszem zadaniem podnoszenie specyalnej kwestyi cierpień danego narodu i poddawanie tego pod dyskusyę. Lecz czyż się godzi unikać dyskusyi o zadaniach najbardziej naglących, z obawy, aby nie zadrasnąć pewnych uczuciowości, czyż się godzi pominąć milczeniem jedną z najważniejszych przyczyn wojny i zamieszek wśród ludzi, przyczynę jawną, będącą trwałem niebezpieczeństwem dla pokoju: niesprawiedliwość państw względem narodów stanowiących składową część ich organizmów; zbrodniczą nienawiść, podsycaną przez państwo względem narodów, państwo to zamieszkujących.

Nie jest że li to naszym obowiązkiem, stawiać czyny podobne pod pręgierz, nazywać je właściwem imieniem, starać się o stworzenie kodeksu etyki przynajmniej dla stosunków międzynarodowych, a jeżeli to na razie rzecz niemożliwa, to uczynić przynajmniej te kwestye przystępnemi dla rządów. Bo czyż myślicie, że potęgi moralne nie umożliwią rozbrojenia, pomimo milionów, trzymanych środkami brutalnemi w niewoli i mimo rozdmuchiwania nienawiści rasowych?!

Bądźcie pewni, że nawet w tych samych państwach olbrzymia większość mieszkańców jakiejkolwiek narodowości niezadowoloną jest z obecnego stanu rzeczy, pomimo haseł wyuzdanego szowinizmu. Na czyją to idzie korzyść, pojmie każdy uczciwy człowiek doskonale, a warstwy zdrowe, stanowiące kość pacierzową każdego narodu, składające dziś armie olbrzymie — dalej tą drogą nie pójdą.

Potężne tchnienie szczerych idei humanitarnych obiega świat cały. Ameryka, która zaczęła wstępować na drogę fałszywą, spostrzeże się także, i wnet nadejdzie czas, kiedy nieprzeliczone legiony ludzi, oddanych pracy i pokojowi, zrozumieją nakoniec swe dobro i podadzą dłoń wszystkim narodom.

A w tej błogosławionej chwili, o jaką dziś walczymy, trzeba będzie tylko jeszcze znaleść trwałe podwaliny dla społeczeństw, aby módz kontynuować pochód ku światłu i cywilizacyi wieku następnego.

Jan Świerk.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

TOM II.

21

(Ciąg dalszy.)

— Wie pan — rzekłam, — tam, w Dąbrowie, pękało mi serce z bólu, gdy słyszałam z ust dzieci: to „pańskie“, to „gminne“, tego nie wolno tknąć, bo „polny“ obije; do lasu nie wolno pójść, bo „leśny“ zagrabi. Tu jeszcze boleśniejsze rzeczy z ust dzieci słyszę:

— Jak się panu n. p. podoba takie opowiadanie jednej z moich uczennic:

— Nasza gospodyni — mówiła mi n. p. — kupuje dla prosiąt pomyje u lokaja pewnej hrabiny; moja mama jej za to pomaga w praniu co tygodnia, że ona pozwala jej z pomyj wybierać kawałki mięsa i chleba, a jest tam tego nie mało.

— A Łącki Józio znów mówił:

— Na zimę, gdy tata nie mają „nijakiej“ roboty, to mama z małą Stefcią musi iść pod kasyno po prośbie, a dostanie czasem i ze trzy szóstki na dzień.

Czesław stanął przedemną, patrzył się chwilę, a potem rzekł:

— Rozumiem! Pani chce, aby ludzie zamożni postarali się o pracę dla biednych; ale czyż nie wie pani, że niejeden z nich nie chce pracować? Inny z nich zarobiony grosz roztrwoni, a potem narzeka nie na siebie, lecz na innych.

— Jałmużną wspierać ubogich, to znaczy pogłębiać ich w niedoli. W nader tylko wyjątkowych zdarzeniach jałmużnę bym dawała. Ale dawać ubogim pracę i do pracy dzieci od lat wczesnych naginać: oto zadanie.... Praca umoralnia, uszlachetnia, uzacnia.

— Planów pani przeprowadzić się nie da, — szepnął jakby do siebie Czesław.... Zawsze byli i będą leniwcy, próżniacy, ludzie, pragnący żyć bez trudu. Trzebaby wychowanie całych pokoleń rozpocząć od początku, położyć wiele ofiar na zwalczanie nawyknień lenistwa, a wtedy może byłoby lepiej.

— Niczego innego i ja nie chcę — odrzekłam spokojnie, tylko zaopiekowania się tak ludem roboczym, iżby on nigdy nie mógł narzekać na brak pracy, i aby dzieci jego wzrastały pod dozorem ludzi poświęconych służbie, która zwie się ukochaniem najnędzniejszych.

— Wielkie zadanie, lecz niestety, dotychczas jest ono tylko ideałem. Jednostki nie przełamią zapory, którą wieki wzniosły. Miasto zawsze wytwarzać będzie nędzarzy i upadłych.

16 maja.

Wczoraj było św. Zofii. Czesław mi przysłał dużo kwiatów w wazonach, a dla dzieci do szkoły prawie całą biblioteczkę. Nadto dostali chłopacy przyrządy do nauki zręczności. Zrobił mi tem wielką przyjemność. To też, gdy popołudniu przyszedł do nas, dziękowałam mu serdecznie.

Dzień był ładny, pogodny. Czesław zaproponował przejażdzkę na Bielany. Nie mogłyśmy się z mamą nacieszyć widokiem pól.

Gdyśmy wracali, stary Kraków, jakby osrebrzony światłem księżyca rysował się wyraźnie na tle nieba.

Czesław siedział naprzeciw mnie, a widząc moje ożywienie się, rzekł:

— Widzę, jak korzystnie działa na panią widok wsi i przyrody, więc pragnąłbym wziąć panią stąd gdzieś daleko, na wieś, w góry, lasy.... Tambyś pani odżyła, rumieńce wróciłyby na bladą twarzyczkę, a i sercsby się uspokoiło.

— Dziękuję panu za dobre chęci — odpowiedziałam, podając mu rękę. Wiem, że cisza wsi i jej piękno jest prawdziwym balsamem dla serc zbolałych, ale mnieby już trudno było stąd się przenosić. Mama mnie nie puści samej, a dla mamy jest znowu korzystniej, gdy jest blisko Krakowa; Stacha, Bogdana przybywa....

— A do Dąbrowy jużby pani nie chciała wrócić? Zobaczyć swoją szkołę, dzieci?... Choćby tylko na wakacye.

Westchnienie ciężkie było moją odpowiedzią.

Po herbacie usiadł Czesław przy mnie na kanapce. Wpatrywał się długo w moje oczy; milczeliśmy oboje.

— Panno Zofio — rzekł po chwili — czy pani myśli kiedy o przyszłości?...

— Tak! Widzę ją przed sobą, jak na dłoni. Będzie zupełnie podobna do dnia dzisiejszego, wczorajszego i ongdajszego. Z szarej przędzy tkana, będzie zawsze szarą, ani jednej złotej nitki w niej się nie znajdzie, ani jednego promienia szczęścia. Przeszłość pochłonęła całe moje szczęście; na przyszłość została tylko cicha, bezkwietna praca.

— Przecież życie jeszcze długie przed panią, a może ono z sobą przynieść nową wiosnę, nowe kwiaty i nowych tęcz tkaniny....

Zasłoniłam oczy ręką, długą chwilę milczałam.

On przybliżył się jeszcze więcej.

— Panno Zofio — szepnął — niech pani na mnie spojrzy, raz, jeden raz tylko. Czy pani, mnie nie żal?...

Długo tłumiony płacz wybuchł z całą siłą. Łkałam cicho, a łzy płynęły strumieniem po twarzy.

Czesław wyszedł, nie pożegnawszy się.

24 maja.

Byłam parę dni cierpiąca. Przez ten czas, Czesława nie widziałam. Przychodził co dzień dowiadywać się o moje zdrowie, przesyłał ukłony, ale nie prosił o widzenie się ze mną. Wczoraj dopiero wszedł do mego pokoiku. Powitał mnie życzliwie. Był smutny, mówił bardzo mało.

— Niech się pan na mnie nie gniewa, że kiedyś zasmuciłam pana swoim płaczem, — mówiłam do niego. Ja czasem jeszcze jestem niepoprawna. Chcę być silną, chcę być mężną, lecz nie zawsze mi się to udaje. Żal mi, żem mamę zmartwiła i panu zrobiłam przykrość.

On ucałował moje obie ręce, uśmiechnął się szczerze, lecz nic nie odpowiedział. Grał mi potem długo.

30 maja.

Chciałabym już, aby Czesław odjechał. Jest on miłym gościem, zawsze się stara zrobić mi jakąś przyjemność; życzliwym jest przyjacielem, ale to, że on teraz codziennym jest u nas gościem, jakoś mnie martwi, niepokoi. Ja nie umiem tego nazwać, co to jest, dość, że chciałabym, aby pojechał.

Zresztą, jego odwiedziny przeszkadzają mi w pracy; on myśli moje odrywa, zabiera, a dzieci na tem cierpią. Przez ten czas, odkąd on bawi w Krakowie, mniej się dzieciom oddaję; czasem pracuję jak senna.

4 czerwca.

Tak cudownie wiosna świat ustroiła, umaiła, ożywiła i uweseliła, że kędy spojrzę, wszędzie widzę wesele, szczęście, słyszę pieśń.

A ja?... Ja żyję pracą i szczęściem drugich. Mam teraz jedno tylko marzenie. Gdy nadejdą wakacye, radabym pojechać hen daleko, daleko, w moje miejsca rodzinne. Chciałabym tam być raz, pójść na cmentarz i — wrócić tu do pracy.

9 czerwca.

Otóż stało się to, czegom się obawiała. Sama przed sobą nie chciałam tego powiedzieć, że się to stać może, a jednak stało się.

Było to przedwczoraj. Wieczorem, poszliśmy nad Wisłę, jak zwykle, na przechadzkę.

Mama ze Stachem, jego żoną i Bogdanem usiedli na galarze, który był na brzegu, a ja z Czesławem poszłam dalej.

— Może się pani przejedzie czółnem po Wiśle? — spytał Czesław.

— Dobrze!... Bardzo lubiłam dawniej po wiślanej fali płynąć, ale już dużo czasu minęło od tej pory, gdym ostatni raz używała tej rozrywki.

Czesław przywołał młodego flisaka, kazał sobie dać czółno, sam wziął wiosło w rękę, — popłynęliśmy.

— Prawda, jak po takiej fali czółno mknie spokojnie? — spytałam, a Czesław na to:

— I nie boi się pani zaufać teraz mej zręczności, sile, odwadze?... Czy wierzy pani, iż w razie wichru niespodzianego umiałbym ją ustrzedz od wypadku, osłoniłbym od piorunów i gromów?

— Dlaczego pan o to pyta?

— Ah! panno Zofio, nieraz już pytałem panią, czyli pani mi może zaufać, czyli ma pani dla mnie choć jeden promyk życzliwości. Zawsze na moje pytania otrzymywałem albo wymijające odpowiedzi, albo nie otrzymywałem żadnej. Niech mi pani dziś pozwoli jeszcze raz zapukać do jej serca; niech mi pani pozwoli

Sąd w Rennes.

Jak wiadomo z wczorajszych telegramów, sąd wojenny w Rennes uchwalił zbadać tajne akta, odnoszące się do sprawy Dreyfusa, na kilku tajnych posiedzeniach. Wczorajsze więc obrady sądu odbywały się przy drzwiach zamkniętych.

Posiedzenie sądu wojennego rozpoczęło się przed 7 rano i trwało do południa. Z więzienia do gmachu gimnazyalnego i po posiedzeniu z powrotem do więzienia przeprowadzono Dreyfusa, jak zwykle, pod eskortą żandarmów. Dreyfus szedł pewnym krokiem i nie wyglądał wcale na przygnębionego, z czego ludzie, którzy go widzieli, wnoszą, że przebieg tajnego posiedzenia nie był dla sprawy jego niekorzystnym. Dzienniki zapewniaja, że wyjaśnienia, złożone przez generała Chanoine'a o tajnych aktach, nie wykazały dotychczas nic obciążającego Dreyfusa.

Na tajnem posiedzeniu obecni byli tylko członkowie sądu wojennego sędziowie zastępcy, przedstawiciele dwóch ministerstw Chanoine i Paléologue, wreszcie oskarżony Dreyfus i jego obrońcy: Labori i Demange. Kapitana żandarmeryi, który wprowadził Dreyfusa, wezwano aby się z sali obrad oddalił.

Pani Dreyfus oczywiście nie mogła być na tajnem posiedzeniu, pozostała więc w domu; większą część przedpołudnia spędziła w ogrodzie i nie zdradzała zaniepokojenia. Labori i Demange po posiedzeniu udali się do siebie, podczas gdy Maciej Dreyfus zawiadomił panią Dreyfus o wyniku posiedzenia. Cokolwiek później pani Labori, żona adwokata, odwiedziła panią Dreyfus; a po południu pani Dreyfus, jak zwykle, odwiedziła swego męża w więzieniu.

Adwokaci Dreyfusa z wyniku wczorajszego posiedzenia są zadowoleni; nawet nieprzychylna postawa prezydenta sądu wojennego, pułkownika Jouaust, wcale ich nie gniewa. Uznają oni, że pułkownik Jouaust trzyma się surowej tradycyi sądów wojennych i musi dbać o wyświetlenie wszystkiego, co także leży w interesie obrony.

W mieście panuje spokój zupełny. Mieszkańcy Rennes nie pozwalają sobie na żadne manifestacye ani na rzecz Dreyfusa ani przeciwko niemu. W hotelach przywódcy obu partyj, rewizyoniści i antyrewizyoniści, odbywają narady: z jednej strony Cavaignac, Mercier, Boisdeffre, z drugiej Trarieux, Picquart i inni. Publiczność spodziewa się sensacyjnych manewrów ze strony antyrewizyonistów.

Generał Mercier zdradza podobno wielkie zaniepokojenie, i miał się podobno odezwać:

„Jeżeli Dreyfus jest niewinnym, w takim razie ja jestem winnym. Istotnie opinia publiczna uważa obecny proces za rodzaj sądu Bożego pomiędzy Dreufusem a generałem Mercier. Cassagnac jawnie wypowiada to zapatrywanie w organie swym *Autorité*, przyczem zaznacza, że, jeżeli generał Mercier nie posiada rzeczywistych dowodów winy Dreyfusa, to przez wytoczenie procesu w 1894 roku, ściągnął on na siebie straszna odpowiedzialność. „Nie rzuca się podnieconemu tłumowi — powiada Cassagnac — francuskiego oficera na ofiarę, jak Rzymianie rzucili wziętych do niewoli Gallów zwierzętom na [illegible]

[illegible] sądu potrwają zapewne do [illegible] będzie prawdopodobnie już [illegible] ma ono być bardzo sensa[illegible] będzie decydującem dla generała Mercier.

Sprawiedliwość amerykańska.

Stany Zjednoczone Ameryki północnej, przy wysokim rozwoju intelektualnym i ekonomicznym, wykazują jedyne w swoim rodzaju zboczenie umysłowe u szerokich warstw ludności, a mianowicie zboczenie na punkcie pojmowania wymiaru sprawiedliwości zarówno pod względem cywilnym, jak i karnym. Wziąwszy do rąk pierwszy lepszy dziennik amerykański, spotyka się całe szpalty z opisami procesów cywilnych, w których notoryczni grynderzy i oszuści wszelkiego rodzaju — lecz posiadający majątek — biorą górę nad ludźmi uczciwymi, a tam znów, gdzie rozchodzi się o sprawy kryminalne, widzimy, jak zamożni zbrodniarze z reguły uchodzą przed karzącą ręką sprawiedliwości. Podobne stosunki wywołały, co do spraw karnych, konieczność samoobrony społeczeństwa wobec nieuczciwych lub nieudolnych sędziów, i stworzyły doraźną sprawiedliwość pod postacią t. zw. *lynczu*, t. j. wymierzania kary śmierci na domniemanym zbrodniarzu, bez oczekiwania na prawidłowy wyrok sądowy. Ze system podobny prowadzić musi do olbrzymich nadużyć, dowodem tego straszne zbrodnie przez rozjuszony tłum popełniane w największej ilości wypadków, albo na murzynach, obywatelach Stanów Zjednoczonych, albo też na cudzoziemcach, szukających pracy i zarobku na niegdyś tak gościnnej ziemi amerykańskiej.

Nie mówiąc już o innych*), mamy przed oczyma dwa świeże wypadki, jak obywatele i rząd ojczyzny Waszyngtona pojmują sprawiedliwość. I tak, wiadomo, że rząd Unii odrzucił w sposób wielce szorstki propozycyę rządu austryacko węgierskiego, aby sprawę pomordowanych przez policyę amerykańską poddanych austryacko-węgierskich w r. 1897, pod Lattimer, oddać sądowi rozjemczemu, któryby orzekł, czy i jakie wynagrodzenie należy się rodzinom niewinnie pomordowanych. Ze względu na to, że nie może być mowy o jakiemś wystąpieniu Austro-Węgier przeciw Stanom Zjednoczonym, popartem choćby tylko demonstracyą floty, rząd amerykański ze zwykłą sobie brutalnością i butą nie uznał w tym wypadku elementarnych zasad sprawiedliwości. Było to czemś tak sprzeciwiającem się prostej uczciwości, że, z wyjątkiem organów ściśle rządowych, niezależna prasa amerykańska w ostrych artykułach zganiła i gani postąpienie prezydenta Mac Kinley'a i jego ministrów. Nawet taki dziennik, jak *New York Journal*, kierujący organ szowinistycznej prasy amerykańskiej, zwanej „prasą żółtą“, twierdzi, iż w interesie samych Stanów Zjednoczonych leży zgodzenie się, w danym wypadku, na sąd polubowny, oraz pouczenie policyi, iż nie ma ona prawa mordować spokojnie przeciągających drogą nieuzbrojonych robotników.

Inny dziennik, równie szowinistyczny, *Washington Times*, zajął się gorąco sprawą niedawno temu w Tallulah zlynczowanych czterech poddanych włoskich. Zaznacza on, że jeśli Stany Zjednoczone mają zamiar stać w rzędzie państw cywilizowanych, to muszą uznawać i szanować prawo międzynarodowe, a zatem nie pozwalać, aby ludność pojedyńczych Stanów, opierając się na swych ustawach autonomicznych, dopuszczała się bezprawia wobec cudzoziemców; rząd zaś centralny powinien mieć dość siły, aby je poskromić. W przeciwnym wypadku nie mogliby poddani północnej Ameryki rachować na równe traktowanie ze strony państw i ludów europejskich.

Uwaga ta jest zupełnie słuszną i otworzy zapewne oczy rządowi w Waszyngtonie, który w podobnych, jak w Tallulah, wypadkach zasłania się tem, iż, wobec pod każdym względem samodzielnych Stanów, jest bezsilnym, a zarazem przyczyni się do podniesienia obecnego poziomu sprawiedliwości amerykańskiej, będącej, jak dotąd, czarna plamą w kraju skądinąd tak cywilizowanym jak Stany Zjednoczone.

*) Czytamy n. p. w jednym z najświeższych dzienników polskich, wychodzących w Stanach Zjednoczonych, taką wiadomość: „Charles Mack, drugi z napastników na żonę niejakiego Oglesbree, został zlynczowany w Safford (Stan Georgia). Ciało zlynczowanego porąbano w kawałeczki i rozdzielono na pamiątkę“.

Z letnich siedzib.

Zakopane, 6 sierpnia.

Sezon w całej pełni. Reuniony, ranty, pikniki itp. zabawy sypią się jak z rogu obfitości. Zakopane się bawi, bawi się wycieczkami, bawi literaturą, bawi się roztrząsaniem dzieł Przybyszewskiego — a... „sezon bierze, bierze... wziął“... jak powiada Adolf Przyjaciel. A zatem tańczymy w niedzielę w kasynie, we wtorek u dra Chwistka, we czwartek u dra Chramca, a w sobotę na Klemensówce; bawimy się, bawimy ciągle, bawimy się bez przerwy, bez wytchnienia... Jeżeli do tego dodam, że rozmaite Hanie i Jadzie i Wandy i Zonie uprzyjemniają nam pobyt swoim widokiem, będzie cie mieli mniej więcej barwne pojęcie o życiu na polskiej Riwierze.

Dobroczynność, jak zawsze, tak i w tym roku zbiera obfite plony. We środę 2 b. m. urządzono głównie dzięki energii pani Wandy Szczukowej przedstawianie amatorskie na dochód szpitala w Zakopanem. Pani Szczukowa zajęła się nadto urządzeniem bufetu, przy którym role gospodyń spełniały panie: drowa Sadowska i Dagny Przybyszewska. Przedstawienie udało się ogółem świetnie, a czysty zysk w kwocie blisko 600 złr. najwymowniej o tem świadczy. Odegrano: „Dzieci Muzy“, „Kuzynka“ i „Na przekór“. Wszystkie trzy sztuczki odegrano z werwą i życiem. Z pań wyróżniły się: Wanda Szcz., panna Kud., i p. R. Grz., z panów: Grzyw., Kow., Chrz., St. Brz., a zwłaszcza Wrześn., który rolę szlagona w „Dzieciach Muzy“ grał ze sporą dozą humoru. Reżyseryę objął p. Janaszkiewicz i wywiązał się z zadania swego znakomicie, skoro w przeciągu tygodnia zdołał amatorów tak dobrze przygotować.

Po przedstawieniu zaczęły się tańce, które trwały (rzecz niebywała w Zakopanem) do białego rana.

Bawiono się jak nigdy i przyznać też trzeba, że była to pierwsza zabawa w tym roku, która zgromadziła sam kwiat tutejszej inteligencyi. Podnieść należy w końcu uczynność p. Sieczki, który odstąpił salę zupełnie bezpłatnie, a nadto pozwolił urządzić w swojej własnej restauracyi bufet. Wreszcie podziękowanie należy się p. J. Grzywińskiemu, stud. uniw. warszawskiego, za gorliwość, z jaką zajmował się sprzedażą biletów i urządzeniem sali.

Kończę w tej kwestyi, bo w przyszłym tygodniu czeka na mnie, jak się zdaje, nowe sprawozdanie. W niedzielę Kazimierz Tetmajer będzie czytał nowy swój utwór powieściowy „Otchłań“.

Dziś pogoda cudowna i zapowiada się na stałe. Kto zatem chce i może, niech przyjeżdża.

E. B.

KRONIKA.

Kraków, 9 sierpnia.

Z przed lat pięćdziesięciu. *Lloyd* podaje pogłoskę, jakoby Kossuth miał ustąpić ze swego stanowiska wobec intryg partyi umiarkowanej, która miała utworzyć się pod przewodnictwem Deaka w łonie Sejmu węgierskiego, obradującego w Szegedynie.

Prusy, Saksonia i Hanower zawierają traktat zaczepno odporny, którego wynikiem jest związek pod przewodnictwem króla pruskiego.

Pius IX ma w końcu sierpnia powrócić z Gaety do Rzymu. — Garibaldi umknął przed pościgiem wojsk austryackich. — Oblężeni Wenecyanie czynią pomyślnym skutkiem uwieńczone wycieczki przeciw wojskom austryackim, dowodzonym przez m. p. por. d'Aspre.

P. Michał Konopiński, redaktor naszego pisma, wyjechał na kilkotygodniowy urlop. Przez czas jego nieobecności zastępować go będzie poseł dr. August Sokołowski, który także podpisywać będzie *Nową Reformę* jako odpowiedzialny redaktor.

Wydział powiatowy krakowski odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa Rady powiatowej p. J. Skirlińskiego. Po załatwieniu zwykłych spraw administracyjnych zastanawiano się nad robotami około dróg i mostów, powodzią zniszczonych. Udzielono z funduszów laudemialnych pożyczki w kwocie 650 złr. włościanom, powodzią dotkniętym.

Na posiedzenie przybył zastępca delegata dr Nowosielecki wraz z komisarzem Kowalikowskim. Nastąpiło porozumienie co do rozdziału udzielonej przez rząd zapomogi w kwocie 8.000 złr. dla powodzian. Z uwagi, że zakupno nasion na ponowne obsianie pól, jest już spóźnione i że wydział powiatowy zakupił poprzednio za 4.172 złr. nasion z własnych funduszów, postanowiono wydaną kwotę wydziałowi powiatowemu zwrócić, dalszych zakupów nasion nie czynić. 2—3.000 złr. uchwalono przeznaczyć na zakupno żyta do siewu na jesień, resztę zaś, pozostałą z kwoty 8.000 złr., zarezerwować na roboty publiczne, ewentualnie doraźne zapomogi w żywności, jeżeliby się okazała w tym kierunku potrzeba. Ułożenie dalszej akcyi ratunkowej odłożono do czasu, aż Wydział krajowy oświadczy się, czy i z jakiemi funduszami weźmie udział w pomocy. Dotychczas niewiadomo, na jaką kwotę można liczyć ze strony kraju, gdyż Wydział krajowy uporczywie milczy.

Na tem zakończono obrady.

Niepowodzenie ks. Stojałowskiego i dra Dobiji. Nie wiedzie się ks. Stojałowskiemu i drowi Dobiji. Trybunał kasacyjny na niejawnem posiedzeniu odrzucił zażalenie nieważności od wyroku w sprawie z drem Zygmuntem Markiem. Orzeczenie trybunału kasacyjnego skazuje następnie dra Dobiję na 15 złr. grzywny za pieniactwo.

Komisya międzynarodowa w sprawie regulacyi Wisły i Sanu zakończyła już swoje obrady.

Sprawozdanie wyższej szkoły handlowej w Krakowie za rok szkolny 1898/9, jest wymownym dowodem, z jakiemi przeszkodami szkolnictwo nasze ma do walczenia.

„Z wrześniem 1898 — czytamy w sprawozdaniu — rozpoczęła wyższa szkoła handlowa trzeci rok swego istnienia w warunkach dziwnie niepewnych i niekorzystnych; dotąd bowiem nie miała zatwierdzonego przez rząd planu naukowego i statutu organizacyjnego. Zarząd szkoły wprawdzie poczynił był w tej mierze wszelkie starania, jednakże aż do początku roku szkolnego nie było ze strony rządu żadnej odpowiedzi. Nadeszła ona dopiero z końcem grudnia 1898, a brzmiała — niestety odmownie. W ten sposób znalazła się szkoła w trzecim roku swego istnienia, w roku, w którym po raz pierwszy miała swoich abituryentów, w położeniu rzeczywiście wcale przykrem; nie uzyskała bowiem po 3 latach istnienia praw przysługujących innym tego rodzaju szkołom w Austryi, a więc prawa publiczności i prawa jednorocznej służby wojskowej dla swych uczniów, a równocześnie — jak dawniej — miała do walczenia z innemi niekorzystnie na rozwój oddziaływającymi czynnikami, a to: z pomieszczeniem pod każdym względem nieodpowiedniem i niewystarczającem, i z brakiem wszelkich prawie środków i zbiorów naukowych.“

Wśród tych, tak bardzo niekorzystnych warunków, rozpoczęto nowy rok szkolny. Wpisy, dokonane w ostatnich dniach sierpnia, wypadły wcale dobrze. Do wyższej szkoły zgłosiło się 70 uczniów, a między nimi 36 na kurs I. Fakt ten dowiódł ponownie, że wyższa szkoła handlowa jest w Krakowie potrzebną i że godzi się użyć wszelkich sił, aby szkołę dźwignąć do poziomu, na którym znaleść się powinna.

Rada miasta Krakowa i tutejsza Izba handlowa, uznając wysoką pożyteczność i konieczność tego zakładu naukowego, wyznaczyły na budowę gmachu celem jego pomieszczenia pierwsza kwotę sto tysięcy koron, druga 30 tysięcy koron. Tyle zrobiono dotychczas dla szkoły handlowej krakowskiej, powtarzamy jednakże raz jeszcze, że o wiele więcej zrobiono na szkodę tego zakładu ze strony państwowego zarządu oświaty.

Wynik klasyfikacyi przedstawia się dodatnio. Na III kursie wyższej szkoły otrzymało absolutoryum 14 uczniów, dwóch zaś przeznaczono do egzaminu poprawczego. W niższej szkole otrzymało dobry postęp 35 uczniów na 50 klasyfikowanych. Kierownikiem zakładu jest dr. Ernest Bandrowski, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego.

Emigranci. Przytrzymano dzisiaj na dworcu kolejowym Stanisława Drausa z Czarnej i Jana Świniucha z Krzywej (powiat Ropczyce) na wychodztwie do Ameryki. Obydwaj emigranci należą do poboru wojskowego.

Z kroniki policyjnej. Aresztowano wczoraj Mojżesza Hechta na gorącym uczynku kradzieży z wozów, Józefa Długoszewskiego za kradzież po domach, oraz Łucyę Krawczyk, która niedawno wyszła z więzienia, skazana wyrokiem na 3 lata. Krawczyk dopuściła się kradzieży kartki zastawniczej w Prusach (pod Krakowem).

Z Towarzystwa bratniej pomocy kelnerów. Biuro Towarzystwa z dniem dzisiejszym przeniesione zostało na ulicę Sławkowską L. 14, I piętro.

Zmarli. Tomasz Wroceński, urzędnik miejskiej Kasy oszczędności w Nowym Sączu, zmarł w 38 roku życia.

Nowy sposób kwaterunku. P. Rozmanit donosi nam: Dnia 8 sierpnia po godzinie 10 przed południem 40 dragonów zakwaterowano we dworze w Rakowicach w obecności porucznika, w następujący sposób: Najprzód wyprowadzono ze stajni konie właściciela p. Antoniego Rozmanita i wyrzucono je na pole, następnie oderwano zamek od wozowni i wyrzucono wszystko, co tam było, tak samo postąpiono z wozówką, wyrzucając wszelkie sprzęty gospodarskie, wreszcie oderwano zamki w obu boiskach stodoły i wprowadzono konie w zboże, siano i koniczynę. Nie koniec na tem. Ponieważ dragoni nie mieli jeszcze furażu, zaczął się teraz prawdziwy rabunek słomy, siana i koniczyny. Pęki wiązanej karmy żołnierze roznosili koniom, pasąc nią i ściełąc. Działo się to w oczach całej służby i oficyalistów, patrzących na to z oburzeniem. Właściciel, którego na szczęście w domu nie było — gdyż mógłby unieść się i zapomnieć, stając w obronie swojej własności — wniósł zażalenie do ck. starostwa i komendy korpusu w Krakowie.

W sprawie gorzelń. Czyniąc zadość żądaniom, proszę właścicieli nowych gorzelń, aby raczyli jak naliczniej przybyć do Lwowa i zejść się u podpisanego w hotelu „Imperial“ w dniu 18 sierpnia (piątek) o godz. 3 po południu.

Klemens Dzieduszycki.

Morderstwo. Z Przemyśla donoszą do *Przeglądu*: W niedzielę wieczorem jacyś trzej żołnierze rzeszowskiego pułku piechoty Nr 40 zamordowali tam w rynku pewnego stróża kamienicznego, ojca licznej rodziny. Sprawców na razie nie wyśledzono.

W sprawie Galicyjskiej Kasy oszczędności donosi *Kuryer Lwowski*: „Rozprawa w procesie o Galicyjską Kasę oszczędności odbędzie się najprawdopodobniej w Krakowie. Decyzya co do tego zapadnie w najbliższym czasie, już dlatego, ażeby przyszły przewodniczący mógł należycie zbadać całą tę sprawę olbrzymią. Dotychczas nie jest jeszcze zdecydowanem, jak sprawa przeprowadzoną zostanie, czy tak samo, jak pierwotnie było zamierzonem, czy też stosownie do zmiany sytuacyi. Odnośnie do wniesionego przez obrońcę ś. p. Zimy podania o wypuszczenie go na wolną stopę, dowiadujemy się, że bawiący obecnie w Szwajcaryi dr Grek starał się o to od dwóch miesięcy i przedstawiał sferom decydującym, że Zima w więzieniu zmieniał się z dnia na dzień i obrońca obawiał się czy siły mózgowe i nerwowe wystarczą do przygotowania się do tak kolosalnego procesu, jeżeli areszt śledczy przeciągnie się przez lato. W tym celu sprowadzono do więzienia konsylium lekarskie, podczas którego Zima był cały drżący. Sąd bezwzględnie odrzucił podanie o wypuszczenie Zimy na wolność, jakkolwiek obrońca miał do dyspozycyi złożoną przez przyjaciół Zimy sumę 50.000 złr.“

Wiec w Zakopanem. Donoszą nam pod datą wczorajszą: Dziś o godzinie 10 rano w sali dworca tatrzańskiego odbył się polski wiec w sprawie gimnazyum cieszyńskiego. Przybyło przeszło 600 uczestników. Zagaił imieniem komitetu p. Adolf Dalęba. Przewodniczył inspektor warsztatów kolejowych, p. Drewnowski, uzasadniali rezolucye ksiądz Pechnik, oraz p. Juliusz Starkel. Ks. Londzin, sekretarz Macierzy, notaryusz Stiasny, oraz profesor Janik mówili o germanizacyi Śląska oraz o potrzebie polskiego gimnazyum. Prof. Nitmann omawiał organizacyę pomocy dla gimnazyum, dr Zofia Daszyńska-Golińska zachęcała kobiety polskie do niesienia pomocy szkole. Uchwalono rezolucye, wzywające społeczeństwo polskie do popierania gimnazyum, oraz posłów polskich do przeprowadzenia upaństwowienia tej szkoły. Zarządzona po zebraniu składka przyniosła 367 złr.

Stanisławów, 8 sierpnia. Kto musiał w mieście zostać, ten jeszcze tu siedzi, uprzyjemniając a przynajmniej umożliwiając sobie tu pobyt kąpielami w Bystrzycy i wycieczkami kilkugodzinnemi w prześliczne nasze góry, gdzie „cały“ Stanisławów w lecie się chroni. Pozostali, przygotowujemy się do wyborów do Rady gminnej, które ostatecznie na prawdę już we wrześniu, a najdalej w październiku odbyć się mają i zajmujemy się sprawami Kasy chorych, której sanacyi żadną miarą doczekać się nie można. Partya socyalistyczna zwołuje w tej sprawie ponowne zgromadzenie ludowe w niedzielę najbliższą, na które przybyć ma także poseł Daszyński. Oprócz Kasy chorych przedmiotem obrad zgromadzenia będzie także § 14 i podatek od piwa, wódki i cukru. Wieczorem wypowie p. Daszyński w teatrze odczyt.

Ze znanym opryszkiem Kapitańczukiem, o którym psychiatrzy orzekli, że popełnił zbrodnię skrytobójczego morderstwa w Jamnie w przystępie chwilowego szału, nie mogą sądy i władze polityczne trafić do ładu. Sąd tutejszy, wypuszczając go ze swojej opieki, oddał go starostwu — to zaś, zamiast powrócić go na łono natury, pomiędzy braci huculów, odesłało go napowrót do Kulparkowa, gdzie go prawdopodobnie trzymać nie będą, Kapitańczuk bowiem, według owego orzeczenia psychiatrów, popełnił zbrodnię w przystępie przemijającego szaleństwa, zakład kulparkowski zaś pomieścić u siebie takich szczególnych waryatów nie może. W tym duchu wygotował też obrońca prawny Kapitańczuka sprzeciw, zarzucając równocześnie starostwu stanisławowskiemu brak kompetencyi, Kapitańczuk bowiem należy do jurysdykcyi starostwa rostwa nadwórniańskiego.

Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki urządza w najbliższą niedzielę wielką wycieczkę do Jaremcza. Wybiera się na nią oprócz wszystkich słomianych wdowców tutejszych, także mnóstwo osób ze Lwowa.

Krościenko nad Dunajcem, 7 sierpnia. Na „Zawadziu“ okryła się jabłonka najpiękniejszem kwieciem. Wnioski tak późnego okwitu pozostawiamy pomologom.

Wczoraj uderzył piorun nieopodal od miasteczka w kopę żyta, na polu stojącą i spalił ją doszczętnie.

Dnia 15 b. m., tj. w uroczystość Wniebowzięcia N. P. Maryi, a w razie niepogody w najbliższą niedzielę za inicyatywą tutejszego księdza proboszcza Antoniego Łętkowskiego i dr. Zajączkowskiego, miejscowego notaryusza, duszy wszelkich zabaw i wycieczek, zawiązał się komitet celem urządzenia festynu ludowego w połączeniu z loteryą fantową na odrestaurowanie tutejszego kościoła parafialnego w pięknym ogrodzie p. Dziewulskiego, który odstąpił ogród ten bezinteresownie, oraz przyrzekł wszelki materyał, potrzebny do urządzenia festynu. Wzniosły i szlachetny cel nie potrzebuje zachęty, a niespodzianki, które komitet przygotowuje do uświetnienia zabawy, ściągną niezawodnie tak miejscową, jak ościenną publiczność jak najliczniej.

Do Krynicy przybyło w ostatnich dniach osób 359.

Bandrowski z wielkiem powodzeniem wystąpił onegdaj w Warszawie w „Tannhäuserze“.

Hakatyści na ostatnim swym wiecu antypolskim uchwalili między innemi, następujące postulaty:

Zakazać Polakom nabywania ziemi inaczej, jak tylko przez spadki;

usunąć ze szkół naukę języka polskiego i naukę religii w języku polskim;

prawo o stowarzyszeniach poddać rewizyi w duchu antypolskim i

prawo o języku urzędowym z r. 1873 zreformować ze względu na stowarzyszenia polskie w tym duchu, że w stowarzyszeniach wolno obradować tylko w języku niemieckim.

Pojedynek między br. Banffym a hr. Zichy'm. Dziennik budapeszteński *Egyetertes* donosi, że b. *premier* węgierski br. Dezyderyusz Banffy wyzwał na pojedynek hr Eugeniusza Ziehy'ego. Powodem pojedynku mają być słowa, wypowiedziane o br. Banffym przez wyzwanego, a powtórzone w „Parkclub'ie“ przez posła Polonyi'ego wobec sekretarza stanu Gromana. Pojedynek ma odbyć się dzisiaj na bardzo ciężkich warunkach.

W Ciechocinku wystąpiła trupa poznańska p. Rygera. Na gościnne występy zjechała tam artystka teatrów warszawskich, p. Honorata Leszczyńska.

Polityka niemieckich radykałów nie u wszystkich Niemców wywołuje zadowolenie. I tak na zjeździe delegatów niemieckich Towarzystw nauczycieli szkół ludowych w Czechach, który właśnie odbywa się w Libercu (Reichenberg), delegaci, należący do stronnictwa „młodych“, potępili wystąpienie posłów niemieckich z Sejmu czeskiego, przypisując ich abstynencyi, że regulacya płac nie przyszła do skutku. Wczoraj po południu na zgromadzeniu, gdy „młodzi“ chcieli krytykować politykę posłów sejmowych niemieckich, nauczyciele z obozu niemiecko narodowego starali się udaremnić tę krytykę, skutkiem czego przyszło do tak gwałtownych scen, że komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie.

Pożar wybuchnął wczoraj w gmachu korpusu kadetów marynarki w Petersburgu i zniszczył cały dach budynku i znaczną część obserwatoryum. Po całogodzinnej pracy udało się straży ogniowej zlokalizować pożar.

Rozruchy robotnicze w Sormowie, o których doniósł nam wczoraj telegraf, miały następujący przebieg: Kiedy dyrektor fabryki ogłosił, że obrachunek będzie dokonany w poniedziałek, a środki, zarządzone przez policyę, nie przywróciły porządku i kiedy tłum zgromadzony, złożony około z 1000 ludzi, przybrał postawę groźną, zawiadomiono o tem naczelnika gubernii przez telefon z Sormowa. Wezwano natychmiast batalion wojska i wysłano pociągiem nadzwyczajnym do Sormowa, dokąd wyruszył też osobiście generał Unterberger. Po przybyciu wojska tłum rozprószył się i porządek natychmiast przywrócono. Okazało się, że powybijano okna w mieszkaniu dyrektora, w budynku, gdzie mieści się kantor, sklep spożywczy i w niektórych gmachach fabrycznych. Na stacyi elektrycznej uszkodzono maszyny i światło zgasło. Sklep stowarzyszenia spożywczego w części złupiono, a pomiędzy innemi oddział napojów spirytusowych. Kilka osób raniono kamieniami. Gen. Unterberger kazał niezwłocznie przywrócić oświetlenie elektryczne i rozstawić wojsko, celem ochrony fabryki, oraz zaprowadzić patrole w nocy. Po tem wszystkiem nie było już nowych zaburzeń. Do Sormowa przybył prokurator. Śledztwo w toku.

Rysie rozmnożyły się bardzo w powiecie doliniańskim, w okolicy Perehińska, w lasach około Kniażewska i Rześniatyna. Przed miesiącem napadł ryś w lesie chłopca, i tak go pokaleczył, że chłopiec umarł. W tych dniach ma się odbyć obława na rysie.

Wybuchający list dostał się wczoraj w ręce urzędnika jednego z urzędów pocztowych w Budapeszcie. List, a raczej koperta zawierać miała t. z. próbki bez wartości. Przy wybuchu urzędnik odrzucił list na bok, skutkiem czego zaczęły płonąć inne papiery, ale pożar zaraz stłumiono.

Przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistów sądowych: Mieczysława Witkowickiego z Tyśmienicy do Podhajec, Adolfa Dębickiego z Radziechowa do Stanisławowa, Wilhelma Klamuta z Bóbrki do sądu krajowego we Lwowie, Witalisa Liskowackiego z Kałusza do Stryja, Henryka Rzuchowskiego z Chodorowa do Brzeżan,

---

powiedzieć to, co od tylu lat przejmuje mą duszę do głębi, przepala me serce do dna... Panno Zofio, ja panią kocham! Czyż pani tego nie widzi, nie wie, nie poznaje?... Odkąd panią poznałem, nie mam jednej chwili życia bez myśli o pani, niema dla mnie celu życia, pragnień o szczęściu, nadziei w przyszłość, bez tęsknoty za wejrzeniem pani, bez wieści o życiu pani. Panno Zofio! Niech mi pani nie broni mówić o tem, niech mi pani przynajmniej pozwoli, abym mógł raz wszystko wypowiedzieć, co przez tyle lat czułem, cierpiałem, myślałem...

Położył wiosło na łodzi, wziął moją rękę w swoje dłonie, i patrząc mi w oczy, mówił dalej:

— Ileż jam przecierpiał, ile przebolał, ile przewalczył, by to wielkie moje uczucie miłości ku pani pokonać, widząc, iż niema dla niego wzajemności. Lecz wszystko daremnie. Nie było siły potężniejszej nad moją miłość. Pokochałem panią sam nie wiem kiedy, sam nie wiem, jak to się stało. Gdy przy jasełkach widziałem panią zmęczoną, a tak cudownie całą duszą tej biednej dziatwie oddaną, uczułem, że mi serce rwie się ku pani, że muszę zyskać jej serce, zdobyć jej miłość. Pani mnie odtrącała, odpychała, mroziła, nie dozwalała wymówić słowa goretszego. Myślałem, że odpycha mnie od pani moje położenie materyalne, że nie ufa mi pani, sądząc, że jestem jednym z tych wielu, którzy bawić się lubią sercem szlachetnej kobiety. Oh!... ile mnie ta myśl kosztowała, ile mi bólu sprawiała!...

Wysunęłam niezuacznie moją rękę z jego dłoni, drżałam, jak w febrze, i ledwie dosłyszalnym głosem rzekłam:

— Panie Czesławie... panie, czemu mi pan to mówi?

On przetarł ręką swe czoło, odrzucił jasne włosy i mówił z uczuciem żalu:

— Czemu o tem mówię? Bo pragnę raz wyjawić pani cały stan mego serca, pragnę odsłonić głąb mej duszy, aby pani aż do dna przejrzała; bo pragnę wzbudzić w pani jeśli już nie miłość, to bogdaj litość dla siebie...

Czułam, że mi się robi dziwnie słabo, niepojęte uczucie bólu, żalu, czy trwogi przemowało mnie do głębi, w oczach zakręciły się łzy, drżałam coraz silniej.

On przybił czółnem do brzegu, podał mi rękę, wyszliśmy na ścieżkę polną i tu na murawie usiadłam.

— A czy pani może pojąć — rzekł — ilem ja przecierpiał, wiedząc o nieszczęściu, jakie panią spotkało?... Na pierwszą wieść o tem rwałem się, aby tu przybyć, otoczyć panią opieką, czuwać nad jej zdrowiem, wynaleść w świecie coś, coby mogło dać pani ukojenie. Ale ta wielka cześć, jaką miałem dla pani, to święte uczucie uwielbienia, jakiem panią otaczałem, nie dozwoliło mi tu przybyć. Szanowałem boleść pani tak, iż nie chciałem nawet wspomnieniem o sobie skazić tego czystego, anielskiego uczucia. Pierwszych parę miesięcy byłem jak chory, trując się niepokojem o życie i zdrowie pani. Potem, gdy wiedziałem, iż się pani po strasznym ciosie zaczyna uspokajać, sto razy wybierałem się, by przyjść i powiedzieć: bądź moją!... Lecz nie przyszedłem. Wiedziałem, jak pani kochała, nie mogłem nawet tchnieniem swej miłości naruszyć bólu serca pani. Czas płynął. Przeszły dwa lata, okropne dwa lata, jam spokoju nie znalazł, serca nie uciszył, miłości nie zgłuszył.

Długą chwilę milczał, gdy wreszcie spojrzał na mnie, był blady, jak marmurowy posąg.

Ujął mnie za rękę i rzekł:

— Bądź moją!... daj mi szczęście!... zaufaj memu sercu, pokochaj mię...

(C. d. n.)

Adolfa Aurzeckiego z Czortkowa do Mościsk, Władysława Laurosiewicza z Rymanowa do Winnik, Mojżesza Mandlera z Baligrodu do Stanisławowa, Arona Dawida Ornsteina z Niżankowic do Stanisławowa, Józefa Tscha z Kossowa do Dobromila, Samuela Hillela Türka z Żurawna do Tarnopola, Władysława Wesołowskiego z Mikołajowa do sądu krajowego we Lwowie, Jakóba Mojżesza Landesberga z Czortkowa do Złoczowa, Franciszka Teofila Jaśkiewicza z Czortkowa do Cieszanowa, Michała Denysa z Żółkwi do sądu krajowego we Lwowie, Kazimierza Georga z Łąki do Sanoka, Szymona Radziewicz Winnickiego z Kossowa do Podbuża, Leopolda Dombrowskiego z Sieniawy do sądu krajowego we Lwowie, Izydora Łopatyńskiego z Mostów do Stanisławowa, Franciszka Wojtowicza z Lutowisk do Gródka, Jana Bokałę z Niemirowa do Mikołajowa, Michała Prokopowicza z Rawy do Stanisławowa, Izydora Schöpsa z Birczy do Szczerca, Jana Drewnickiego z Tłustego do Skolego, Jana Dziorbę z Ustrzyk do Przemyśla, Zygmunta *vel* Szamę Koka z Wiśniowczyka do Buczacza, Ludwika Schmidta z Delatyna do Żółkwi, Stanisława Bukowskiego z Tłustego do Birczy, Leopolda Walzera z Sądowej Wiszni do Kołomyi, Maryana Bolesława Olechowskiego z Budzanowa do Sądowej Wiszni, Mieczysława Burczyka z Żurawna do Delatyna, Jakóba Tanda z Kulikowa do Seretu, Antoniego Dobrzańskiego z Wiśniowczyka do Starego Miasta, Grzegorza Hermanna z Borszczowa do Niżankowic. *Gazeta Lwowska* nr. 179.

Bileter letniego teatrzyku wzywa owego pana, który na sobotniem przedstawieniu „Pięknego Cygana" siedząc w loży Nr 4, wypożyczył lornetkę, aby ją zwrócił, i nie narażał ubogiego sługi na stratę, gdyż w przeciwnym razie ogłosi publicznie jego nazwisko.

Z kalendarza. We środę 9 sierpnia: Kamila i Romana w. m.; we czwartek, 10 sierpnia: Wawrzyńca i Filomeny p; w piątek, 11 sierpnia: Zuzanny p. m.

Wschód słońca we czwartek, 10 sierpnia, o g. 4 m. 25, zachód o godz. 7 m. 7. Długość dnia g. 14 m. 42.

Z krak. obserwatoryum. Dzień 8 sierpnia dość pogodny, termometr doszedł od +14,4° do +21,4° C., barometr opadał.

Dnia 9 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru był 736,0 mm., termometru +10,9° C. Wiatr wschodnio północny.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Edward Bogusławski.** Historya Słowian. Tom II. Wydany z zapomogi Kasy pomocy dla osób, pracujących na polu naukowem imienia dra Józefa Mianowskiego. Kraków-Warszawa, 1899. Str. 516.

Po upływie lat 10 od ogłoszenia pierwszego tomu swego dzieła, p. Bogusławski ogłasza obecnie drugi tom swej poważnej pracy, która w swoim czasie zwróciła na siebie uwagę całego naszego świata naukowego. Objął w niej autor okres dziejów Słowiańszczyzny przedhistorycznej od r. 295 do r. 857, t. j. do okresu stosunków wzajemnych Czechów pod Samonem z Frankami.

Pozostawiając fachowym pismom ocenę naukowej strony poważnego dzieła, zaznaczamy, że autor odstąpił w tym drugim tomie od swej oryginalnej pisowni, polegającej na wprowadzeniu w miejsce złączonych spółgłosek, liter ze znakami š, ř, ', i zachował zwykłą utartą polską pisownię, co świat naukowy powita z żywem zadowoleniem. *(wp.)*

— **Księga dla wszystkich.** Nakładem Jadwigi Ciebińskiej. Łódź, 1899; str. 278.

Książka niniejsza jest rodzajem wypisów, przynoszących wielką mnogość urywków z pism rozmaitych autorów w zakresie pedagogiki, gospodarstwa rolnego, życia praktycznego, stosunków prawnych, literatury, historyi, geografii, poezyi. Niby podręcznik informacyjny, niby wypisy, a właściwie książka do czytania, jest niniejsze wydawnictwo przykładem, co stworzyć potrafi nieudolność i brak znajomości przedmiotu i literatury. Obok bowiem kilku urywków Prusa i paru innych znanych pisarzy, znajdujemy tu nazwiska, które po raz pierwszy spotykamy w piśmiennictwie. Wydawca czy redaktor tego wydawnictwa silił się najwidoczniej, aby wyszukać autorów i autorki, którzy dopiero próbują swych piór w piśmiennictwie. Są tu nazwiska: Władkowski, Drogosław, Zwierzchowski, Horski, Jagni, Drążkiewicz, Kondracki, Piwek, Pytliński, Rębacz i t. d. Łatwo pojąć, że płody pióra takich dygnitarzy literatury są wysoce naiwne i zupełnie niestosowne w książce, przeznaczonej dla najszerszych warstw ogółu i mającej obowiązek nieść wyborowe słowo polskie pod strzechy mniej oświeconych.

— **Plany budynków szkół ludowych** opracował Tadeusz Münnich, architekt i profesor szkoły przemysłowej we Lwowie. 1899. Nakład Gubrynowicza i Szmidta.

Myśl poprawienia i ustalenia warunków budowy szkół ludowych w Galicyi przyspieszyła jubileuszowa wystawa krajowa w r. 1894, na której przedstawiono plany i model wzorowego budynku wiejskiej szkoły ludowej. Niebawem wskutek zainteresowania i dyskusyi, jaką piekąca sprawa szkół wywołała, Sejm uchwalił ustawę, normującą warunki budowy nowych szkół ludowych.

Praca p Münnicha, przynosząca szereg planów na budowy wzorowych i wymaganiom ustawy i hygieny odpowiadających szkół ludowych, od jednoklasowych wiejskich drewnianych, aż do sześcioklasowych męskich i żeńskich szkół miejskich, jest cennym podręcznikiem informacyjnym dla architektów, daje bowiem wykończone zgodnie z przepisami ustawy, a praktyczne w zastosowaniu gotowe plany budynków szkolnych, poprzedzone objaśnieniami odnośnych przepisów ustawy.

— **Wydawnictwa popularno-naukowe.** Warszawa 1899.

Zasłużona firma Gebethnera i Wolffa podjęła ze wszech miar pożyteczne wydawnictwo, mające na celu popularyzowanie w małych podręcznikach najnowszych zdobyczy naukowych. W cyklu wydanych już dziełek znajdują się następujące:

1) „Świat podbiegunowy" (z 25 rysunkami i mapą okolic podbiegunowych) opracował A. K. S.

2) „Ocean i jego tajemnice" (zarys oceanografii) podług dra O. Krümmela, opracował W. Umiński, z licznemi ilustracyami w tekście i 4 mapami

3) „Co chemia zrobić dziś może?" ułożyła Zofia Joteyka Rudnicka (z 12 rysunkami w tekście).

4) „Komety i gwiazdy spadające" napisał St. Kramsztyk.

Ujęcie i opracowanie przedmiotu, jasna i przystępna forma wykładu, wreszcie zupełne opanowanie i wyzyskanie całego naukowego materyału, pozwalają rokować temu pożytecznemu wydawnictwu szerokie rozpowszechnienie.

Dział ekonomiczny.

Powiatowa Kasa oszczędności w Wadowicach nadesłała nam sprawozdanie z czynności za rok 1898, które chlubnie świadczy o ciągłym rozwoju tej instytucyi, założonej przed 24 laty, a zatem najstarszej pomiędzy powiatowemi Kasami oszczędności.

Ze sprawozdania, które ułożone jest z należytą dokładnością i przejrzystością, dowiadujemy się: że Kasa płaci od wkładek $4^1/_2$ %, a pobiera $5^1/_2$ % od pożyczek hipotecznych, komunalnych i lombardowych, zaś $6^1/_2$ % od weksli. Dalej, że z końcem roku 1898, wynosił stan wkładek 1,463.919 złr. (centy opuszczamy), stan pożyczek hipotecznych 804.621 złr.; stan pożyczek komunalnych 21.208 złr., stan pożyczek lombardowych 26.547 złr., stan weksli (z eskontowanych w ciągu roku około 2,000.000 złr. w. a.) = 301.372 złr., stan efektów obrotowych 262.950 złr., a stan funduszów rezerwowych i emerytalnych 112.364 złr.

Przy obrocie kasowym w roku 1898, wynoszącym przeszło 7,000.000 złr., osiągnięto czysty zysk 12.736 złr., który w porównaniu z zyskiem z roku 1897 zwiększył się o 4.283 złr. Z powyższego zysku przeznaczyła Rada powiatowa na cele humanitarne znaczną kwotę 6.075 złr., a w szczególności: 1) na założyć się mającą przez Powiatową Kasę oszczędności w Wadowicach Ochronkę dla biednych sierót z powiatu wadowickiego, jako fundacyę jubileuszą cesarza 2.000 złr.; 2) na bursę „Stefana Batorego" w Wadowicach 400 złr.; 3) na restauracyę katedry na Wawelu 100 złr.; 4) dla Towarzystwa „Sokół" w Wadowicach 200 złr.; 5) dla szkoły przemysłowej w Wadowicach 200 złr.; 6) dla szkoły polskiej w Biały 100 złr.; 7) dla Towarzystwa „Szkoły ludowej" 100 złr.; 8) dla Towarzystwa Oświaty ludowej 50 złr.; 9) dla gimnazyum polskiego w Cieszynie 100 złr.; 10) dla Towarzystwa rolniczo-okręgowego w Wadowicach na premiowanie bydła włościańskiego 500 złr.; 11) na straże pożarne w powiecie wadowickim 250 złr.; 12) dla Towarzystwa tkaczy w Andrychowie 300 złr.; 13) dla Towarzystwa stolarzy w Kalwaryi 300 złr.; 14) dla Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego w Wadowicach 300 złr.; 15) Siostrom Nazaretankom w Wadowicach 200 złr.; 16) Siostrom po ś p. dyrektorze Dobrodzickim 100 złr.; 17) byłemu woźnemu Kasy 50 złr; 18) Stowarzyszeniu „Zgoda" w Wadowicach 25 złr.; 19) na budowę studzien w powiecie wadowickim 300 złr.; 20) dla ludności, dotkniętej powodzią w lipcu b. r., w powiecie wadowickim 500 złr. Resztę zaś czystego zysku przekazano do funduszu rezerwowego i emerytalnego, oraz na remuneracyę dla funkcyonaryuszów Kasy.

Oprócz tego, godnego naśladowania, podziału zysku, podnieść należy z powyższego sprawozdania bardzo ważną i doniosłą uchwałę Rady powiatowej, która uchwaliła na przedstawienie dyrekcyi Kasy: założenie przez Powiatową Kasę oszczędności w Wadowicach ochronki dla biednych sierót z powiatu wadowickiego, jako fundacyę jubileuszową cesarza, i na ten cel przeznaczono z zysków 1898 roku, jako ratę 2.000 złr. Tą uznania godną i nader pożyteczną fundacyą, pięknie wyróżnia się między innemi instytucyami finansowemi Powiatowa Kasa oszczędności w Wadowicach, której dyrektorem — referentem jest od kilku lat p. Michał Gołąmb, znany i ceniony pracownik w krakowskich instytucyach finansowych.

Z targów zbożowych. Kraków, 8 sierpnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8 65 do 9 25. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto stare od 5·50 do 7 30. Żyto nowe od —·— do 7 40. Jęczmień od 5 20 do 5·80. Owies z opłatą akcyzową od 6·20 do 6·80. Groch od 8·50 do 12·—. Tatarka od 7·— do 8·50. Proso od 5·— do 5·75. Fasola od 7·— do 10·50. Jagły od 9 50 do 12·50. Siano od —·— do 2·60. Słoma od —·— do 2·20. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·— do 2 30, Jaja za kopę od 1·10 do 1·40. Masło za garniec od 2·75 do 3·50. Spirytus na 95° Tralessa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —.—. Koniczyna nasienna biała od 20·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do 5 75. Rzepak jary za 100 klgr. od —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (§ b. m.) zapowiedziano 7034 a przypędzono 6892 świń. Z tego było 2376 świnek i 4516 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po $40^1/_2$ do $41^1/_2$ ct., wyjątkowo po 42 ct., średnie i stare po 39 do 40 cent., lekkie po 39 do 40, świnki po 38 do 47 ct., prosięta po — do — złr. za parę, bez podatku spożywczego. Tendencya: mdła.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 9 sierpnia. *(Telef.)*. Poseł dr. Jakliński z powodu głosu jednego z dzienników krakowskich, w którym rozbierano orzeczenie prof Sieradzkiego, zaznacza w *Słowie Polskiem*, że autor artykułu nie zrozumiał wyrazów: „*nagła śmierć*". Wyraz *nagły* został w orzeczeniu źle użytym, powinno być napisanem śmierć *niespodziewana*. Dla lekarzy, zdaniem dra Juklińskiego, opowiadanie Czerwińskiego, współwięźnia ś. p. Zimy było wystarczającem, aby przedstawić sobie dokładny obraz stanu chorobowego Zimy przed śmiercią. W końcu twierdzi stanowczo dr. Jakliński, że o otruciu mowy niema.

Lwów, 9 sierpnia. *(Telef.)* Wiadomość, podaną przedwczoraj przez *Nową Reformę*, że dr. Paweł Dąbrowski, syndyk galicyjskiej Kasy oszczędności, po dokładnem zbadaniu ksiąg Kasy, odstąpił od pretensyi do spółki wydawniczej *Słowa Polskiego* o 250 000 złr., której to wiadomości tak energicznie zaprzeczył *Ruch Katolicki* i *Czas*, podtrzymuję w całej pełni. Jest ona faktem.

Lwów, 9 sierpnia. *(Telef.) Kuryer Lwowski* został dziś skonfiskowanym za artykuł o śmierci Zimy.

Lwów, 9 sierpnia. *(Telefonem.)* Członek Wydziału krajowego dr. Wereszczyński wyjeżdża dziś po południu do Krakowa, celem ostatecznego załatwienia sprawy usunięcia wojska z Wawelu.

Lwów, 9 sierpnia. *(Telef.)* Otwarcie przestrzeni kolejowej Kraków-Kocmyrzów nastąpi z dniem 1 października.

Lwów, 9 sierpnia. *(telef.)*. Morderstwo dokonano na osobie stróża Kornela Danielaka, nie — jak donosi *Przegląd* — w Przemyślu, lecz w Jarosławiu. Czynu dopuścili się trzej żołnierze 40 pułku: Tomasz, Panek i Zducha. Sekcya denata wykazała, że zginął on z powodu ciężkich ran zadanych mu zdradziecko w plecy za pomocą tępego narzędzia. Cały Jarosław drży z oburzenia. Mordercy przyznali się do winy.

Iwonicz, 9 sierpnia. Wczoraj odbyła się tu uroczystość jubileuszowa 25-letniej działalności dra Dębickiego. Utworzył się komitet, do którego należeli: Józef Załuski, Szeliski, prof. Cwikliński, K. Skrzyński, prof. Zipper, dr. Merczyński i lekarze miejscowi. Wczoraj rano odegrała orkiestra pobudkę, o godzinie 9 odprawiono nabożeństwo, a wieczorem odbył się bankiet.

Na bankiecie przemawiali pp.: Skrzyński, Rossowski, poseł Szeliski i Dr. Merczyński.

Nowy Sącz, 9 sierpnia. We wsiach Zbyszy i Białej Wodzie spadł wczoraj grad, który zniszczył cały prawie plon.

Wiedeń, 9 sierpnia. *(Telef.)*. Jak z rogu obfitości sypią się protesty przeciw § 14. Starostwo w Mistku zasystowało uchwałę Rady miejskiej w Morawskiej Ostrawie, protestującą przeciw rządom na podstawie § 14.

Wiedeń, 9 sierpnia. Minister skarbu zamianował oficyała kancelaryjnego, Emila Korczyńskiego, adjunktem urzędów pomocniczych przy prokuratoryi skarbu we Lwowie.

Wiedeń, 9 sierpnia. *(Telef.)* Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wczoraj wieczorem wrócił z Paryża.

Jak donosi *Wiener Tagblatt*, kanclerz węgierski ks. Hohenlohe przybędzie dnia 25 sierpnia do Aussee, gdzie między 25 a 30 sierpnia odbędzie się zjazd Hohenlohego z hr. Gołuchowskim.

Wiedeń, 9 sierpnia. *(telef.)*. Władze rozwiązały niemiecki związek turystów, należący do ogólnego związku Germanów w Wiedniu.

Wiedeń, 9 sierpnia. *(Telefonem.)* W gmachu parlamentarnym odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru pierwszy maszynista Karol Przybil. Wczoraj wieczorem był z żoną i pasierbicą w mieście, poczem powróciwszy położył się spać. Dziś rano łóżko jego zastano próżnem. Poczęto czynić poszukiwania i znaleziono go w piwnicy z przestrzeloną skronią. Samobójstwo popełnić musiał przed północą. Przyczyną miały być stosunki familijne.

Wiedeń, 9 sierpnia. *(Telefonem.)* W Gastein umarła siostra członka Izby panów Chlumecky'ego pani Ambery.

Ischl, 9 sierpnia. Z powodu wyjazdu cesarza na polowanie do Radzimierza, ministrowie tu bawiący zostaną dłużej, niż było zapowiedziane. Wraz z innemi przedłożeniami załatwionem być ma po powrocie cesarza wydanie ustawy o regulacyi płac służby państwowej na podstawie § 14.

Morawska Ostrawa, 9 sierpnia. Odbyło się tu zgromadzenie ludowe, na którem uchwalono domagać się założenia szkoły ludowej z polskim językiem wykładowym. Język czeski i niemiecki mają być nadobowiązkowemi.

Grac, 9 sierpnia. Namiestnictwo zakazało zawiązania staro-katolickiej gminy.

Cylea, 9 sierpnia. Dwustu czeskich studentów uniwersytetu przybyć tu ma dziś z Lublany; odbywają wycieczkę.

Nieopisane wzburzenie panuje wśród Niemców. Około tysiąc Niemców z bławatkami w butonierkach stanęło na dworcu kolejowym z groźnemi minami, czekając na pociąg.

Z Celowca i Marburga sprowadzono policyę. Wojsko skonsygnowane. Pochód ludności słowiańskiej przez miasto został zakazanym.

Budapeszt, 9 sierpnia. Z poważniejszej strony zaprzeczają, jakoby między prezydentem ministrów Szellem a banem Kroacyi Khünem powstały nieporozumienia z powodu ugody węgiersko-kroackiej.

Budapeszt, 9 sierpnia. W sprawie zatargu honorowego między bar. Dezyderym Banffym a hr. Eugeniuszem Zichym po wyjaśnieniach, danych ze strony Zichy'ego, który oświadczył, że uważa bar. Banffy'ego za człowieka nieposzlakowanego honoru, sekundanci obu stron spisali protokół i uznali sprawę za honorowo załatwioną.

Turyn, 9 sierpnia. *Corriere* donosi, że mocarstwa, należące do trójprzymierza, wkrótce podpiszą 3 protokóły, zawierające postulaty, uchwalone na konferencyi w Hadze.

Belgrad, 9 sierpnia. Dekretem królewskim została skupczyna zwołaną na dzień 19 b. m. na sesyę nadzwyczajną.

Belgrad, 9 sierpnia. W sprawie o zamach na życie eks-króla Milana figurować będą tylko dwaj oskarżeni: Knezewicz, który zamach wykonał, i b. pułkownik Nikolacz, który się przyznał, że go najął do spełnienia zamachu.

Bukareszt, 9 sierpnia. Z gubernii bessarabskiej donoszą, iż skutkiem głodu przyszło między tamtejszą ludnością do poważnych rozruchów w wielu miejscowościach. Użyte do stłumienia rozruchów wojsko zabiło dwudziestu włościan.

Pekin, 9 sierpnia. *Biuro Reutera* donosi, że rosyjski ambasador wobec wiadomości, że Chiny i Japonia mają zawrzeć przymierze, wystosował do rządu chińskiego notę, w której zwraca uwagę Chin na to, że podobne przymierze wywołałoby w Rosyi złe wrażenie i dla Chin mogłoby za sobą pociągnąć poważne skutki.

O nazwy miejscowości w Siedmiogrodzie.

Drezno, 9 sierpnia. Saskie ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło wszystkim podwładnym sobie władzom, aby w wzajemnym stosunku z władzami węgierskiemi, używały przy oznaczaniu niemieckich miejscowości w Siedmiogrodzie wyłącznie nazw niemieckich, ponieważ węgierskie ustawy, madziaryzujące niemieckie nazwiska tamtejszych miejscowości, mogą obowiązywać tylko władze węgierskie, dla urzędowego zaś stosunku z niemi władz niemieckich nie mają one żadnego znaczenia.

Budapeszt, 9 sierpnia. Węgierskie dzienniki protestują przeciw okólnikowi ministra, który polecił urzędnikom używać nazwisk miejscowości w Siedmiogrodzie niemieckich, zamiast węgierskich.

Hrabia Münster księciem.

Paryż, 9 sierpnia. Wedle doniesień *Biura Reutera* z Londynu, ambasador niemiecki w Paryżu, hrabia Münster, za działalność swoją podczas konferencyi w Hadze, otrzymać miał tytuł księcia.

Berlin, 9 sierpnia. W wyniesieniu hr. Münstera do godności książęcej, widzą tutejsze dzienniki odszczególnienie za zasługi, które tenże położył około wytworzenia lepszych stosunków między Niemcami a Francyą.

Sąd w Rennes.

Paryż, 9 sierpnia. *Figaro* donosi niektóre szczegóły wczorajszego tajnego posiedzenia sądu w Rennes. Z początku rozprawy odczytano sprawozdanie generała Chanoine'a. Sprawozdanie to było niespodzianką dla Dreyfusa, jednakże nie zaniepokoiło go. Nie miał ani wyobrażenia, aby podobny dokument tajny istniał.

Rennes, 9 sierpnia. Wczoraj około godziny 10 tajne posiedzenie sądu wojennego było na pół godziny przerwane. Podczas tej przerwy przyniesiono z biura telegraficznego depeszę, adresowaną do Dreyfusa. Co zawierała i czy mu ją doręczono, nie wiadomo.

Rennes, 9 sierpnia. Mówią, że w badaniu tajnych aktów sąd doszedł do Nr. 44. Demange sądzi, że jawne obrady będą mogły się rozpocząć dopiero w poniedziałek.

Paryż, 9-go sierpnia. Jak się zdaje, proces w Rennes przybiera obrót coraz korzystniejszy dla Dreyfusa. Jedyną nadzieją antirewizyonistów jest jeszcze zapowiedziane zeznanie generała Mercier. Ma on przedstawić list jakiejś damy z wyższego towarzystwa, bliskiej krewnej pewnego wybitnego dyplomaty. List ten, zawierający wiele rzeczy drastycznych, nie kwalifikujących się do publicznego odczytania, ma także zawierać dowód winy Dreyfusa. W kołach, przychylnych Dreyfusowi, zapowiedź ta nie wzbudza żadnej obawy.

Kolonia, 9 sierpnia. *Koelnische Zeitung* donosi: Zdaje się, że zeznania generała Billota będą sensacyjne. Ma zamiar otwarcie się przyznać do swego błędu. Gdy zażądają, zezna, że powiedział, iż Dreyfusa słusznie zasądzono dlatego, ponieważ generał Mercier zaręczył mu słowem honoru, że Dreyfus jest winnym.

Paryż, 9 sierpnia. *Echo de Paris* zaręcza, że generał Boisdeffre w zeznaniach swoich wymieni te obce osobistości, które o zdradzie Dreyfusa wiedziały.

Rennes, 9 sierpnia. Dla utrzymania porządku, dziś takie same przedsięwzięto środki ostrożności, co wczoraj. O godzinie 6 rano Dreyfusa przeprowadzono przez szpaler żandarmeryi z więzienia do gmachu gimnazyalnego, gdzie odbywa się rozprawa. Żadnego wypadku nie było.

Rennes, 9 sierpnia. Można przypuszczać, że proces będzie trwał długo. Jeden ze świadków został zawezwany na dzień 22 sierpnia. Proces tedy, co najprędzej, skończy się 28 sierpnia. Kasetkę żelazną z tajnemi aktami przechowano przez noc w gmachu tutejszej filii banku *Crédit Lyonais*.

Dziś rano znowu je dostarczono do rozprawy.

Rennes, 9 sierpnia. Rodzina Dreyfusa zaniepokojona jest stanem jego zdrowia. Dreyfus nie może jeść żadnych stałych pokarmów i odżywia się tylko mlekiem. Organizm jego jest osłabiony i zachodzi obawa, aby w czasie procesu, w każdym razie denerwującego i wyczerpującego, zdrowie jego nie pogorszyło się.

Ministerstwo de Smet de Nayer'a.

Bruksela, 9 sierpnia. W Izbie deputowanych prezydent ministrów De Smet de Nayer odczytał krótką deklaracyę, w której oświadczył, że nowy rząd będzie trzymać się zasad, któremi się kierowały dotychczasowe rządy, wyszłe z łona prawicy. Rząd ma zamiar natychmiast załatwić sprawę wyborów na podstawie konsekwentnie przeprowadzonej proporcyonalnej reprezentacyi. Mianowanie generała ministrem wojny nie oznacza, że rząd uważa sprawę wojskową za załatwioną, wskazuje tylko na troskliwość jego, okazywaną w tej kwestyi. *(Oklaski na prawicy.)* Van den Peereboom oświadcza, że członkowie dawnego gabinetu będą popierać obecny rząd.

Socyalista Vadervelde wniósł rezolucyę, potępiającą oświadczenie rządu, którą naturalnie odrzucono, Izba przyjęła zwykły porządek dzienny 68 głosami przeciw 19.

Vandervelde stawia wniosek o rewizyę 47 artykułu konstytucyi belgijskiej.

Delcassé o przymierzu francusko-rosyjskiem.

Paryż, 9 sierpnia. Petersburski korespondent dziennika *Temps* miał rozmowę z ministrem Delcassé, który upoważnił go do publicznego oświadczenia, że komentarze prasy, odnoszące się do pobytu francuskiego ministra spraw zagranicznych w Petersburgu, są z gruntu fałszywe. Delcassé i Murawiew w czasie swych konferencyj nie poruszyli żadnych kwestyj wewnętrznej polityki francuskiej. Pobyt Delcassego nad Newą jest odwzajemnieniem wizyty hr. Murawiewa, dowodzącem, że stosunek Rosyi z Francyą wcale się nie oziębił, lecz owszem węzły przymierza jeszcze się zacieśniły. „Nigdy jeszcze — powiedział Delcassé — stosunki Francyi z Rosyą nie były serdeczniejsze, poufniejsze i tak pełne zaufania, jak obecnie".

Odpowiedzialny redaktor:
Dr. August Sokołowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 9 sierpnia 1899

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	—	—
" " srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% " " koronowa	—	—
4% " węgierska złota	—	—
4% " koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
" kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Węgierskie Losy Premiowe	162	50
Losy tureckie	61	60
Akcye Anglobanku	152	50
" Unionbanku	312	—
" Bankverein	272	75
" Laenderbanku	241	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	284	—
" " Południowej	76	—
" " Elbethal	259	50
" " Nordbahn	3200	—
" " Staatsbahn	352	—
" " Alpine	26[illegible]	80
" Tureckie Tabaczne	142	—
Ruble	12[illegible]	75

Berlin, 8 sierpnia 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	90
Krótki Wiedeń	169	70
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	215	80
$4^1/_2$% Listy polskie	100	10
Renta włoska	93	—
Akcye kredytowe austryackie	243	50
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 9 sierpnia 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	21	20
Cena nafty	18	55
Pszenica na jesień	8	51
Żyto na jesień	6	97
Owies na jesień	5	65
Kukurudza	5	02

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 9 sierpnia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	50	127	50
Marki niemieckie	58	70	59	05
Franki papierowe	47	55	48	-
20-to frankówki w złocie	9	52	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	100	10	101	—
4% " " " "	96	50	97	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	100	—	101	—
4% " " " "	97	50	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	25	96	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	20	97	20
4% Pożyczka miasta Lwowa	93	75	94	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
$4^1/_2$% " " " "	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
" " Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
" " hipot. " "	376	—	3[illegible]6	—
" " Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	282	50	284	50

L 5808 z r. 1899. 1529

Doniesienie.

Zarząd wojskowy zakupi sposobem kupieckim dla c. i k. filialnego magazynu prowiantowego w Opawie 900 cetn. metr. siana, 500 cetn. metr. słomy na pościółkę i 600 cetn. metr. słomy do łóżek.

Dotyczące warunki sprzedaży muszą być wniesione najpóźniej dnia **21-go sierpnia 1899 r., godz. 9 przed południem,** do Intendentury c. i k. I. korpu u w Krakowie.

Bliższe warunki mogą być przejrzane w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu, w Tarnowie, oraz w c. i k. filialnych magazynach prowiantowych w Bochni i Opawie.

Z Intendentury c. i k. I. korpusu.

Do L. 480/99. Prez. 1252 2 4

Konkurs.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa ogłasza konkurs na **sześć posad praktykantów konceptowych** w XI. randze, z adjutum rocznem po 800 zł. i prawem do dwóch pięciolеci po 100 zła.

Od kandydatów wymaga się dowodów przynależności tutejszokrajowej, zdrowia, dobrej sławy, odpowiedniego wieku, ukończonych studyów prawniczych i złożonych trzech teoretycznych egzaminów rządowych.

Podania z wymienionemi dowodami wnieść należy do Prezydyum miasta Krakowa **najpóźniej do 31 października 1899 r.**

Kandydaci, którzy w służbie zostają rządowej, albo autonomicznej, uczynić to powinni za pośrednictwem swoich władz przełożonych.

Kraków, dnia 24 lipca 1899 r.

Friedlein.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od dnia 1-go maja 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Pociągi	Kierunek
5.15 rano miesz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.) 5.30 „ osob. „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 rano poc. osob. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.41 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
8.00 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 30 września.
8.15 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa
1.08 po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 1.22 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 1.30 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 1.35 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do pociągu błyskawicznego i osobowego do Wiednia i Wrocławia.
1.18 po poł. poc. miesz. 463 z Krakowa 1.34 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Pogórzu Płaszowie do Oświęcima.
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy i Oświęcima, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 8.10 „ „ „ „ z Zwierzyńca 8.15 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 8.21 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.00 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 8.11 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma w Podgórzu Pł. połączenie do Suchy, N. Sącza i Oświęcima.
8.35 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa 9.08 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Pociągi	Kierunek
4.20 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Halicza, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.09 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6·20 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
7.00 rano pociąg pospiesz. Nr. 2 do Krakowa	**z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa.
7.45 rano pociąg osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.53 „ „ „ „ „ „ Płasz.	**ze Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic, w Skawinie od Oświęcima, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.
8.33 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu-Płaszowie od Suchy.
10.32 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza przyst. 10.40 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.45 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 11.01 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima.**
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Pł. od Oświęcima.
1.18 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Halicza, w Przemyślu od Mezö Laborcz, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4·25 „ „ „ „ „ Płasz. 4.33 „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa, w Kalwaryi od Wadowic.
6.08 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od N. Zagórza, Jasła i Stróż od (1/7 do 15/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6·33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.26 wiecz. poc. osob. Nr. 101 do Podgórza Pł. 7.40 „ „ „ Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej** kursuje od d. 1 lipca do 30 września.
9·14 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9·20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9·25 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima** ma połączenie w Oświęcimiu od pociągu pospiesznego z Wiednia, w Skawinie od Kalwaryi, Wadowic i Białej.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.[illegible] „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Jasła, w Podgórzu od Kalwaryi, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.